

NASZ PRZYJACIEL



Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim

Nr. 29

Wąbrzeźno, dnia 19 lipca 1930 r.

Rok 8

Ewangelja

św. Marka rozdział 8, wiersz 1—9.

W one dni, gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli, Jezus wezwawszy uczniów Swoich, rzekł im: Żal Mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nich kładli: i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek: i te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się: i zebrali co było z ułomków siedem koszów. A było tych, co jedli około czterech tysięcy i rozpuścił ich.

Miłosierdzie i Wszehmoc

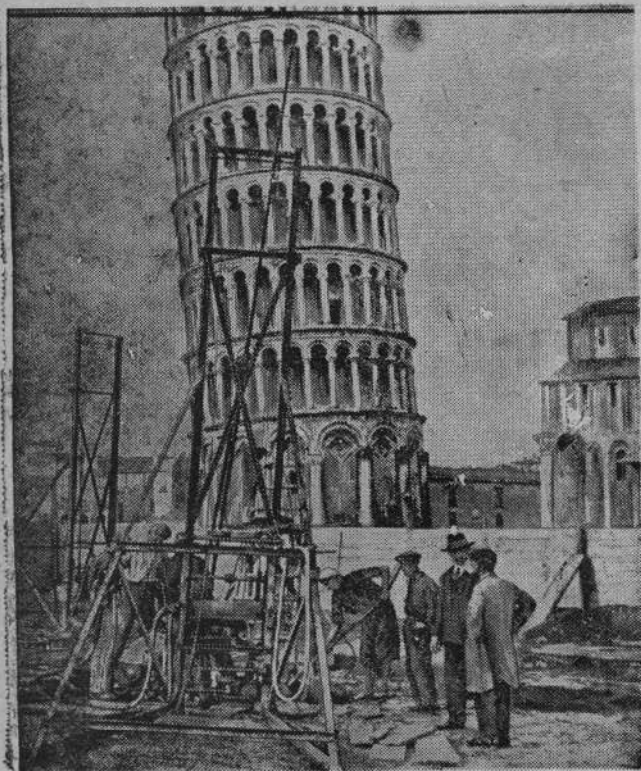
VI Niedziela po Ziel. Św.

Są na świecie ludzie prawdziwie miłośni, nawet w wieku tak bezdusznym, jak obecny, nawet w pokoleniu tak samolubnym, jak nasze. Nędza bliźniego wzrusza ich do głębi, widok jej nie daje im spokoju ni we dnie ni w nocy. Najgorętszym ich pragnieniem — zaradzić biedzie ludzkiej; nakarmić zgłodniałych, przyodziać nagich, uleczyć chorych, dać przytułek bezdomnym. Robią wszystko, co jest w ich mocy, ażeby choć w drobnej mierze przyczynić się do podniesienia ogólnego dobrobytu, do umniejszenia niedoli. Żadna ofiara nie wydaje się im za wielką, żadna praca za uciążliwą tam, gdzie chodzi o dobro bliźniego. Nie tylko sami oddają prawie wszystko, co mają, ale umieją i innych poruszyć i zachęcić do pewnych poświęceń byleby ulżyć zgłodniałym i potrzebującym. Ich szlachetne wysiłki wienczy nieraz skutek pomysłny, wprost zadziwiający, zwłaszcza, jeżeli zbożna praca została ujęta w karby rozumnej organizacji. Te i najpiękniejsze poczynania jednostek i najsprężystsza organizacja ogółu nie może całkowicie biedy usunąć dla tej prostej przyczyny, że środki ludzkie są ograniczone, że ludzie nie są wszechmocni.

Daleko więcej jest takich, co wcale nie myślą o czynnej pomocy bliźniemu. Zajęci sobą wyłącznie, przechodzą obojętnie mimo nędzy ludzkiej. W najlepszym wypadku zdążyć się umieją na zdawkowe słowo pociechy, na leżkę współczucia, na westchnienie, co nic nie kosztuje, co nic nie pomaga. A jeżeli i złożą jakiś ochłap na rzecz nieszczęśliwych, to chcą, żeby o tem szeroko rozpisywały się gazety, żeby wszyscy wiedzieli. Są to ludzie bez serca, egoiści, dbający tylko o swoje potrzeby, chcący dla siebie zagarnąć jak najwięcej. Miłosierdzie chrześcijańskie jest im zgola obce, i oni właściwie nie zasługują na nazwę chrześcijan. Ich to miał na myśli Duch św., gdy mówił: „Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żyjesz, aleś jest zmarły“ (Apok 3, 1).

Nie może być uczniem Chrystusa ten, kto nie uczy się od Niego miłosierdzia. „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary“ (Mt. 12, 7), — oto jedno z naczelnych jego haseł, co świat odrodziło. Całe życie ziemskie Zbawiciela to jeden wielki poemat miłosierdzia, nie przerwany bynajmniej Jego Wniebowstąpieniem, owszem spotęgowany i rozwinięty do nieskończoności, bo przecież niebo jest stolicą miłosierdzia. Jeden z najbardziej jaskrawych dowodów miłosierdzia Chrystusowego odnośnie do czysto doczesnych potrzeb ludzkich mamy w Ewangelji, dzisiaj czytanej. Wielka rzesza szła za Chrystusem, ażeby Go słuchać. W tej podróży pomęczyli się wszyscy i od trzech dni nie mieli co jeść. Nie sarkali jednak, nie opuszczali mistrza: tak łaknęli Jego nauki, że zapomnieli o głodzie cielesnym. Pamiętał jednak o nim Chrystus i wielką uczuł litość dla swych słuchaczy. „Żal mi ludu“ — w tych trzech krótkich słowach zawarł cały ogrom swego miłosierdzia. Nie poprzestał jednak na słowach, któreby zgłodniałym nie ulżyły. Jego miłosierdzie musi ujawnić się w czynie. Szuka więc sposobu zaradzenia biedzie. Chciałby użyć do tego środków naturalnych; wolałby gdyby się dało wciągnąć do akcji ratunkowej wszystkich tych, którzy coś jeszcze posiadali z zabranych z domu czy kupionych po drodze produktów żywnościowych. I nikt z obecnych od tej pomocy się nie uchylił. To jednak, co się uzbierało, ani w przybliżeniu nie mogło wystarczyć na wielotysięczną rzeszę. Co czynić? Sprawa była tak ważna, że do jej załatwienia nawet cud musiał być zastosowany. Więc stał się cud, wspaniały, zdumiewający. Chrystus rozmnożył siedem chlebów i trochę rybek tak, iż wszyscy jedli i nasycili się, a z resztek ułomków zebrano siedem koszów. A tych, którzy się posilili, było około czterech tysięcy“ (Mt. 8, 8 n.). Na pomoc miłosierdziu przyszła wszechmoc Boża.

(Ciąg dalszy nastąpi).



POCHYŁA WIEŻA w PIZIE
znana jest na całym świecie. Ostatnio chyliła się coraz bardziej na jedną stronę, co groziło jej upadkowi. Niebezpieczeństwo powiększała woda, podrywająca fundament wieży. Obecnie starają się niebezpieczeństwu zapobiec przez wzmocnienie fundamentu cementowymi podporami. Prace nad tym widzimy na powyższej rycinie.

Bandyci niemieccy wykazują zgoła amerykańską fantazję.

Szczęśliwie z Poczdamu do Rehbrücke jechała późnym wieczorem samotna sportsmenka, prowadząc sama swoją maszynę. Nagle z przeciwnej strony zbliżył się jakiś wielki samochód, jadąc z pełnymi świałtami, których nie przyćmił pomimo rozpaczliwych sygnałów naszej bohaterki, tak, że ta oślepiąca zmuszona była zjechać na bok szosy i zatrzymać maszynę. Na to widocznie czekali pasażerowie drugiego samochodu, zatrzymawszy go bowiem również, zbliżyli się z rewolwerami w rękę, poczem przystąpili do systematycznego rabunku. Po zabraniu kobiecie kilku tysięcy marek, które przypadkowo miała w torebce i kosztowności, kazali jej się w końcu rozebrać do naga, poczem odjechali, pozostawiając ją zupełnie nagią teńką, ale zato... w aucie. Jadącą w tak niekompletnym stroju sportsmenka zaopiekował się w końcu jakiś przejeżdżający motocyklista, który użyczył jej marynarki jako prowizorycznej szaty i odprowadził do komisariatu. (g)

Kot powodem ciemności w milionowym mieście.

Przez niedopatrznie mechanika do aparatury elektrowni w Buenos

Aires dostał się kot. Kot ten, zbliżywszy się do olbrzymich akumulatorów o pojemności 27.500 volt, zasilających potężne transformatory elektryczne w porcie Buenos Aires, połączył swoim ciałem przeciwne bieguny, powodując krótkie spięcie. W jednej chwili znaczną część mia-

sta zaległy ciemności, które trwały tem dłużej, że nikt nie domyślił się powodu. Jednocześnie w elektrowni wybuchł gwałtowny pożar. Kot, przypadkowy sprawca tylu nieszczęść, opłacił naturalnie swą ciekawość śmiercią. (j)



JARMARK NA ANTYKI.

W Parwzu odbywa się od tygodnia jarmark na antyki. Znawcy często wśród starych, beużytecznych rupiec, znajdują cenne zabytki, które nabyć można za bezcen.



ŚMIERĆ SZKODNIKÓW

Zbliża się czas w którym z jajak złożonych przez motyle wylęgna gąsienice, będące prawdziwą plagą dla naszych ogrodów. Zapobiegliwa gospoia, którą widzimy na obrazku, między jarzynami zawieszka na kijach skorupy od jaj. Motyle miast na rośliny, składają jajka na owe skorupy, gdzie jajka giną.



Arcysubtelną urodą odznacza się p. Irena Łukaszewiczówna (Dalma), artystka baletu Opery Warszawskiej, która z powodzeniem debutowała w polskim filmie „Uroda życia“ w roli Małgorzaty Ościeniówny.



W BUNIA...
W Indiach wrzenie nie ustaje. Władze angielskie prowadzą akcję dość ostrą, chcąc koniecznie rewolucję zdusić w zarodku. Ostatnio aresztowały jednego z przewodców hinduskich, 72-letniego Motilal' a Nghru, którego widzimy na powyższej rycinie.

ZAMEK FRANCUSKI Z XVII WIEKU żywcem przeniesiony do Ameryki.

Trzy drożce prowadzącej z Le Mans do La Fleche stoi, a właściwie stał zamek Coucelles, pochodzący jeszcze z czasów Ludwika XIII. Zamek ten, jeden z najpiękniejszych we Francji, został zakupiony przez pewnego milijardera amerykańskiego, który postanowił mieć go, że tak powiemy, pod ręką. Wobec tego cały zamek wędruje do Ameryki, gdzie zostanie ustawiony w pobliżu Nowego Yorku. Rozbórka zamku odbywa się niebawem systematycznie, kamień za kamieniem starannie numerowane wędrują do specjalnych skrzyń, a następnie na okręt. Boazerje i rzeźby marmurowe wywędrowały już dawniej.

Nieporozumienie.

Pewien astronom siedział w swym gabinecie i obliczał bieg komety, gdy do drzwi zastukała służąca i rzekła:

— Panie profesorze, przyszedł jakiś student i pragnie się o coś zapytać.

Wówczas uczony nie odrywając wzroku od swej pracy zawołał:

— Może przyjsć za trzysta lat.

W cyrku.

— Często pan bywa w cyrku?

— O dosyć... Naprzykład onegdaj wieczorem byłem. Białe słonie widziałem.

— Zarty. Ja onegdaj też byłem akurat, ale słoni nie widziałem.

— Iiii... gdybyś pan był taki pijany jak ja, to byś zapewne widział. (m)

W podróży.

— Patrz, zonusiu, jakie to piękne te ruiny starożytne.

— Ach, tak... Ale to dziwne doprawdy..

— Co takiego?

— Dziwne że w starożytności budowano ruiny, zamiast całych domów.

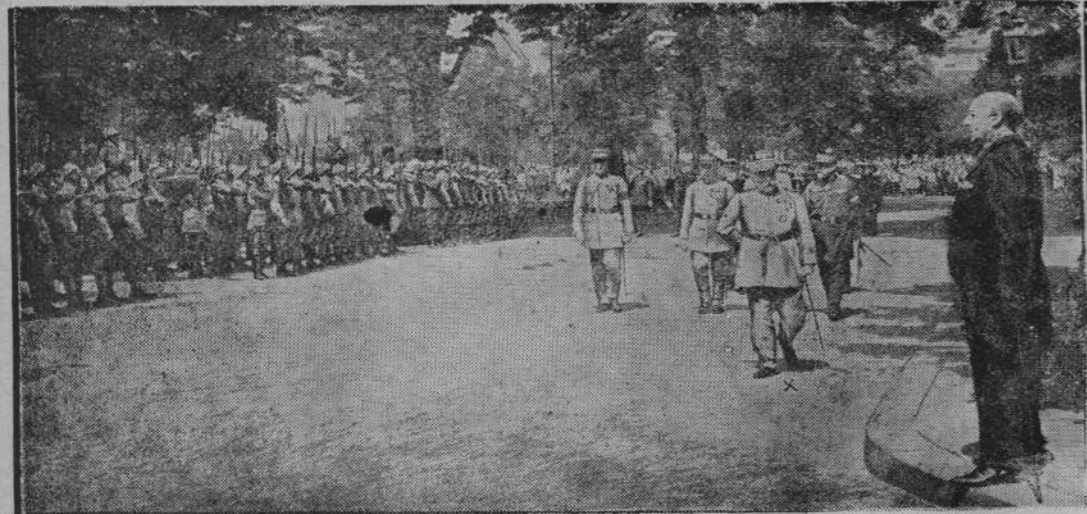
ODWAŻNY NUREK.

Amerykański nurk William Beeb (nasza rycina) w specjalnym stalowym „ubraniu“ zanurzył się w morską głębię na 460 m, podczas gdy dotychczas nurkowie nie uważali się opuszczając nie głębiej niż 100 m pod morską powierzchnią.



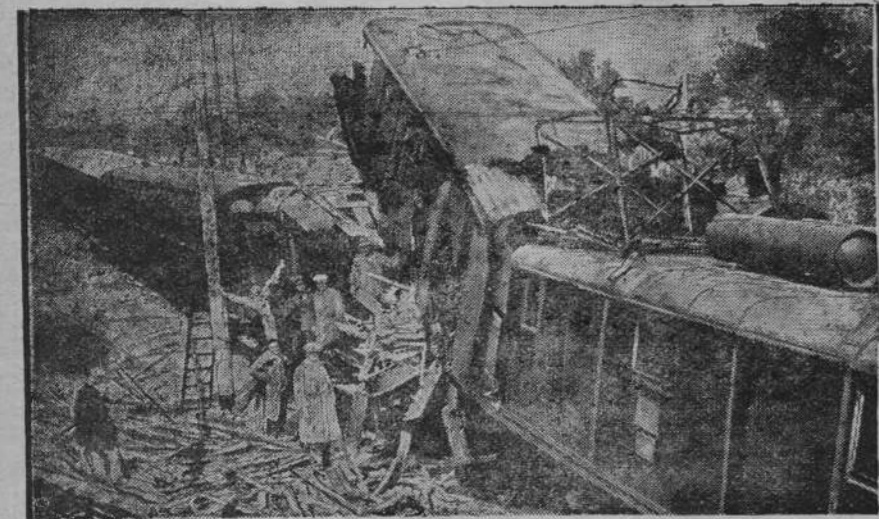
WYBRYKI REKLAMY W NIEMCZECH

Dziwne ogłoszenie ukazało się niedawno w kilku pismach berlińskich. Pewien berliński kabaret ogródkowy o lasza dla zwabienia gości, że urządza festyn, którego punktem kulminacyjnym będzie wylosowanie najpiękniejszej dziewczyny z pośród tancerek. Ale co dalej? Cóż ma się stać z wylosowaną ofiarą? Szczęściarz, który ją wygra, uzyskuje prawo zjedzenia z nią bezpłatnej kolacji w gabinecie, a następnie odbycia dłuższej przejażdżki we dwoje rywatnym zamkniętym samochodem i co na to policja obyczajowa w kraju „dobrych obyczajów“?



OSTATNIA PARADA FRANCUZÓW W NADREŃJI

Rycina nasza przedstawia nam ostatnią paradę wojsk francuskich w okupowanej Nadrenji, którą obecnie opuścili już wojska państw sprzymierzonych. Na froncie widzimy francuskiego generała Guillaumat'a, przyjmującego defiladę wojsk, idących na dworzec.

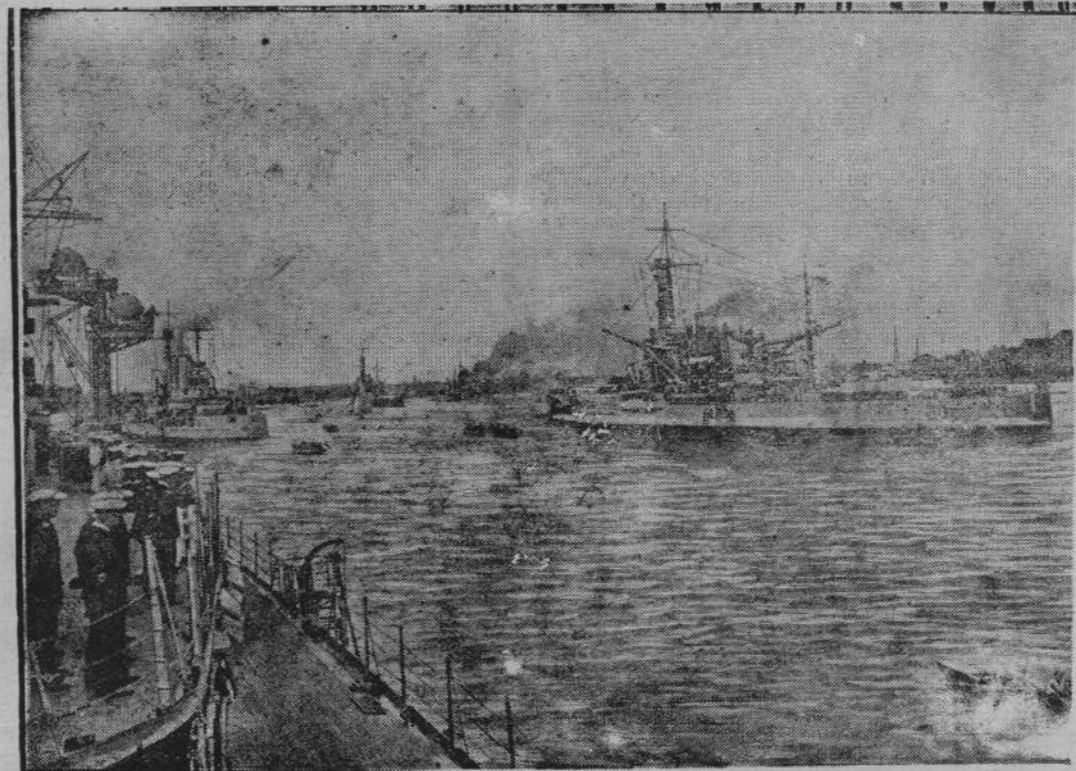


KATASTROFA KOLEJOWA

Na stacji kolejowej Sasso, 18 km. odległej od Bolonii, zdarzyła się niedawno katastrofa kolejowa. Pociąg pociąg towarowy wpadł na pociąg towarowy, przy czym 15 pasażerów poniosło śmierć na miejscu, a 30-tu ludzi rannych odwieźć musiano do szpitala.

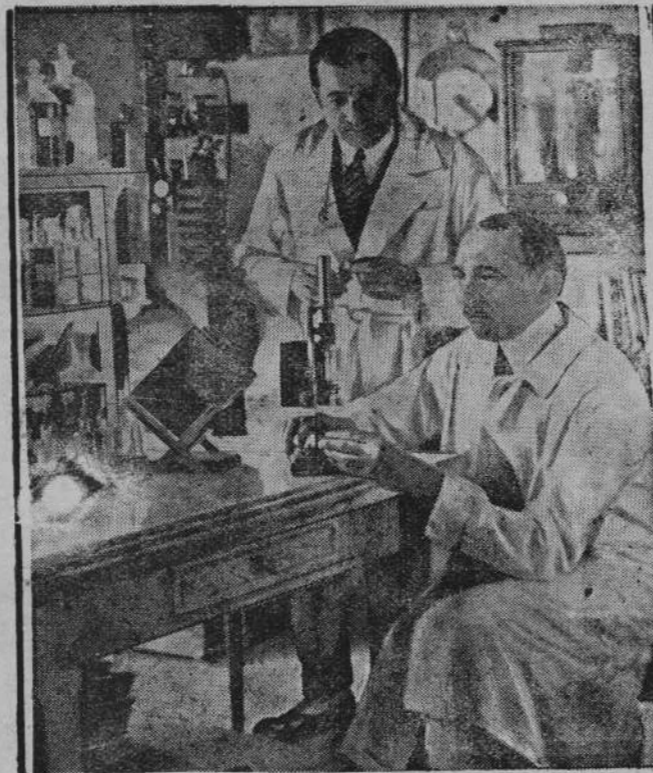


Balet na plaży nadmorskiej.



SZTANDAR GWIAZDZISTY NA WODACH NIEMIECKICH.

Poraz pierwszy od czasu wojny światowej wojenne okręty amerykańskie zawinęły do niemieckiego portu Kilonji. Na obrazku widzimy owe amerykańskie okręty w niemieckim porcie, widziane z pokładu krążownika niemieckiego „Köln”. Po lewej stronie okręt niemiecki „Hessen”, po prawej amerykański „Utah”, na dalszym planie „Florida” i „Arkansas”.



WORONOW PRACUJE NAD „CZŁOWIEKIEM PRZYSZŁOŚCI.”

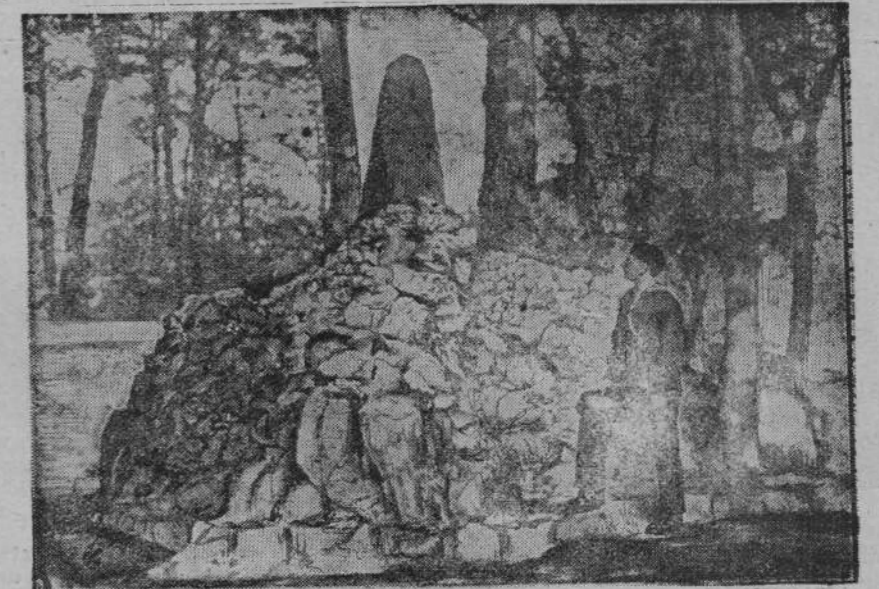
Znany powszechnie prof. Woronow dąży do „wyhodowania nadczłowieka”, a cel swój chce osiągnąć przez odpowiednie przeszczepianie gruczołów. Na rycinie widzimy prof. Woronowa w jego laboratorium w towarzystwie asystenta.



Ks. B. Zongołowicz, mianowany wiceministrem oświaty.

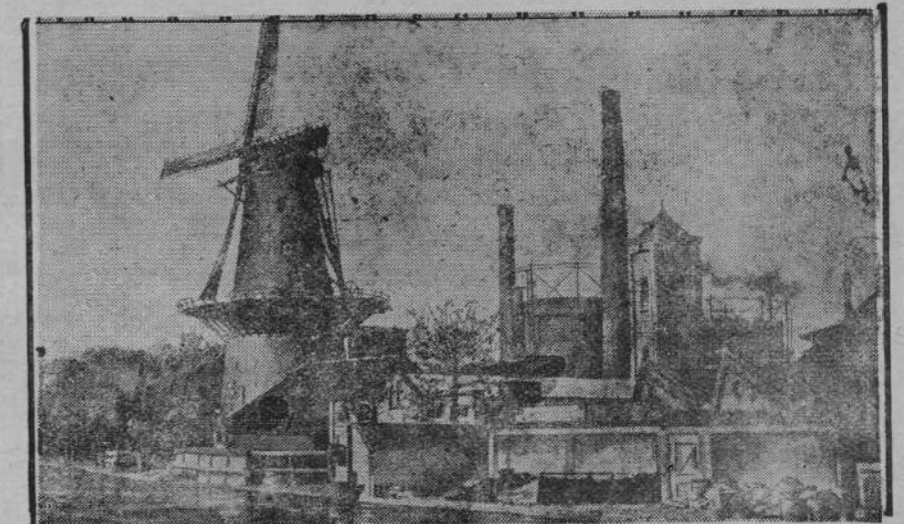
SOWIECKA WYPRAWA NAUKOWA.

W ubiegłym tygodniu z Leningradu wyruszyła sowiecka wyprawa naukowa do ziemi Frithjofa-Nansena, dawniej ziemi Franciszka-Józefa, by z punktu widzenia naukowego zbadać gruntownie tamtejsze okolice. Ekspedycja wyruszyła pod wodzą prof. Samojłowicza. Rycina przedstawia nam krajobraz z ziemi Frithjofa-Nansena; w owalu prof. Samojłowicz.



GRÓB HAMLETA.

W pewnej odległości od duńskiego miasta Helsingør znajduje się autentyczny i zekomo grób Hamleta, bohatera nieśmiertelnego dzieła Szekspira, licznie odwiedzany przez turystów. Dla dogodności tych ostatnich władze miasta chcą go przenieść w poblizsze miasto.



GINĄCY ROMANTYZM.

Często rozsiane w Holandji wiatraki nadawały temu krajowi specyficzny romantyczny krajobraz. Milowymi krokami postępującej techniki wyparł jednakże wiatraki, zastępując je więcej korzyści dającymi młynami. Na obrazku widzimy jeden z bardzo nielicznych już w Holandji zabytków przeszłości.



POŚWIĘCENIE SZTANDARU MŁODYCH POLEK w SZELEJEWIE
 odbyło się w dniu 1. czerwca. Na zdjęciu widzimy nowopoświęcony sztandar, rodziców chrzestnych i członkinie Stow. Siedzą od lewej ku prawej p. Jodkowa, p. Wojciechowska, p. Maroszowa, ks. prob. Raczkowski z Ryszewka, ks. prob. Krupski z Gąsawy — patron Stow., p. Bojanowska, p. Bachorski, p. Wieczorkowa, p. Wojciechowski. Stoją po lewej stronie p. Wieczorek, p. Woj. Gramze z Gąsawy, po stronie prawej p. Pogorzała i p. Michałak z Łysinina. Nowopoświęcony sztandar wykonała własnoręcznie prezeska Stow. p. Szymańska.



PSI CMENTARZ
jest świadkiem niejednej cichej tragedji.

Cmentarzy, na których grzebie się czworonożnych ulubieńców jest na całym świecie zaledwie kilka. Liczba ich wzrosła obecnie o psi cmentarzyk ufundowany z prywatnych funduszów w Stahnsdorf pod Berlinem. Wzruszająca jest tkliwość, z jaką właściciele dbają o groby swoich ulubieńców, często spotyka się ludzi, upiększających grób ulubionego pieska ze starannością i miłością, jakiego rzadko spotyka się na grobach ludzi. Czasem rozgrywają się tu sceny, które trudno zrozumieć. Podczas pogrzebu płaczą i pani i pan. A potem ciężko jest im rozstać się z grobem ulubieńca.

(Fot. p. Jesiołowski)

KLASA VI
 gimnazjum żeńskiego im. bł. Jolenty żegna kilka swoich koleżanek, opuszczających mury szkolne. — Wśród uczenic gospodyni klasy p. prof. Sowianka.

SYNDYKAT MĘŻCZYŹN BEŻENNYCH

Jeden z wybitnych francuskich dziennikarzy postanowił założyć syndykat beżennych mężczyzn — i zaoferował godność honorowego prezesa Prezydentowi Francji! Jak wiadomo, Doumergue jest starym kawalerem i to z przekonania. Po namyśle jednak odmówił przyjęcia godności, uważając, że byłoby to sprzeczne z hasłem zaludniania Francji.

FOKKER ARESZTOWANY NA FOKKERZE.

Wszystko może się na świecie zdarzyć, nawet to, że Fokkera aresztują za jazdę na Fokkerze! Miało to miejsce na amerykańskim lotnisku Roosevelt, gdzie znany konstruktor samolotów swojego nazwiska, jednocześnie konstruktor samolotu „Southern Cross”, który wstawił się ostatnio przelotem z Anglii do Ameryki, został aresztowany po opuszczeniu samolotu, na którym wraz z jakąś damą, którą zaprosił, wykonywał w powietrzu niebezpieczne ewolucje. Fokkera aresztowano za to, że samolot był wprawdzie jego konstrukcji, ale nie jego własnością, ponadto zaś nie posiadał przy sobie świadectwa pilota. Fokker tłumaczył się tem, że pod wpływem radości z powodu szczęśliwego przelotu „Southern Cross” wsiadł do pierwszego lepszego Fokkera, jaki był na miejscu!



(Fot. p. Jesiołowski)

ABSOLWENTKI KURSU GOSPODARCZ.
 przy szkole przemysłowej w Gnieźnie. Na pierwszym planie kierowniczka żeńskiej szkoły przemysłowej p. Gudawska w otoczeniu nauczycielek p. B. Cendrowskiej i p. Musiałówny.





Płaskorzeźba, ofiarowana przez sokolstwo polskie Związkowi Sokołów, na zlocie w Belgradzie.

NAUKA OBCYCH JEZYKÓW NA GRAMOFONIE.

Na wystawie komunikacji i tury styki w Poznaniu, otwartej w dniu 6 b. m., w swoim rodzaju sensację budzi „wielojęzyczny“ gramofon, służyący do nauki obcych języków. Minister komunikacji inż. A. Kühn, zwiedzający wystawę po jej otwarciu, szczególnie zainteresował się stoiskiem „Linguaphone“, gdzie kazał sobie zaprodukować kilka języków.

Podobno ten sposób nauki obcych języków, zwłaszcza jeśli chodzi o akcent i wymowę, jest doskonały. i

Mechanizacja orkiestr wojskowych.

Zaczyna się naturalnie od Ameryki, ale powoli dojdzie i do nas. Próbę wykonano w jednym pułku piechoty w Stanach Zjednoczonych, w którym zniesiono muzykę, zastępując ją pancernym samochodem, na którym umieszczono gramofon połączony z gigantofonem. Nowa ta kapela ma dwie zalety: jest tania i mniej wrażliwa na pociski nieprzyjacielskie. Jeżeli próba będzie dodatnia, wszystkie orkiestry wojskowe w całych Stanach Zjednoczonych zostaną w ten sposób zmechanizowane! (q)

ROZMAITOŚCI

Papież Pius X, który, zanim zasiadł na tronie papieskim był, jak wiadomo, przez długie lata patriarchą weneckim, przeniósłszy się po wyborze do Rzymu, nie mógł się przyzwyczaić do klimatu Wiecznego miasta, tembardziej, że skazany był na ciągłe przebywanie w dusznych murach swego „więzienia watykańskiego“. Wyczerpywało go to bardzo i w końcu przyczyniło się nawet do zgonu tego świętego męża.

Pewnego dnia — pisze Hans von Hülsen na łamach „Berliner Tageblattu“ według opowiadania jednego z szarabelanów papieskich — podczas bardzo długiej ceremonii duchowej przy upale wprost przytłaczającym, Pius X uczuł się tak bardzo wyczerpany, że musiał przejść do swych apartamentów, gdzie kazał sobie podać butelkę stułetniego tokaju, ostatnią z ofiarowanych niegdyś przez cesarza Franciszka Józefa Leonowi XIII, i wychylił, aby się orzeźwić. Skutek był zadziwiający. Papież odzyskał zupełnie siły i humor. To też podczas południowego posiłku rzekł do swego sekretarza:

— Dam ci do spróbowania wina, które jest prawdziwym eliksirem życia i którego jeden kieliszek odmłodzi cię o lat dwadzieścia.

Po tych słowach zadzwonił na kamerdynera i kazał podać napoczętą butelkę.

Kamerdyner poczerwieniał i wyjął:

— Ojcie święty... Wasza Świątobliwość... Według istniejącego od wieków przepisu, nie wolno podawać na stół Ojca św. napojów i potraw... raz już z tego stołu sprzątniętych...

Pius X uśmiechnął się dobrotliwie i odparł:

— Jeden z naszych poprzedników wydał takie zarządzenie i miał prawo do tego. Ale na mocy tego same-

go prawa, my znosimy ten zakaz i pozwalamy podać napoczętą butelkę tokaju.

Usłyszawszy to, nieszczęśliwy kamerdyner wprost sponsował i stał bez ruchu, jak skamieniały.

Pius X spojrzał na niego i zrozumiał, że nie ujrzy już więcej napoczętej ostatniej butelki dobroczynnego tokaju. (v)



Hulaj dusza na hulaj-nodze

HUMOR

Pocieszył ją.

Doktor przyjeżdża do chorego.
 Wychodzi do niego zapłakana pani domu
 — Mąż umarł w nocy, panie doktorze.
 — Jakto? Czy podobna? A czy przed
 skonaniem miał czkawkę.
 — Miał.
 — A widzi pani, to zawsze lepiej, za miał!

Trwały kapelusz.

— Ma pan wspaniały kapelusz!
 — Mam go już dziesięć lat. W ciągu
 siedmiu lat nosiłem go tak, jak był. Przed
 dwoma laty dałem go do odprasowania, a
 rok temu do barwienia. Wreszcie przed
 trzema miesiącami zamieniłem go w restau
 racji (m)



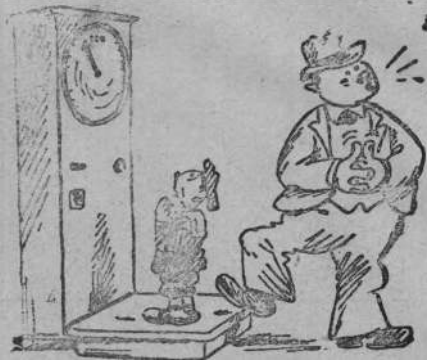
— Wiesz, że mi... mi poszu
 kać miejsce przy oknie w przedziale dla nie
 palących, mnie więcej w środkowych wa
 zonach pociągu i samo przez się rozumię,
 że twarzą muszę siedzieć w kierunku jaz
 dy. („Pete Mele“).

Nie potrzeba.

Podczas obchodu pierwszomajowego ja
 kiś wstawiony jegomość drze się:
 — Nie potrzeba Polsce Prezydenta!!!
 Faceta łapią, prowadzą do komisariatu
 i stawiają mu zapytanie:
 — Dlaczego pan ryczał, że nie potrzeba
 Polsce Prezydenta?
 — Też komiczne zapytanie panie star
 szy. Nie potrzeba, bo przecie pan Mościcki
 już jest (m)

Nowe szczęki.

Adelcia kazala sobie wprawić nowe szczę
 ki, ludzila się biedaczka, że nikt zębów nie
 weźmie za sztuczne.
 — Nie wiem, czemu to przypisać — za
 lila się pewnego dnia do pana Karola —
 ale przez cały dzień dzisiejszy piekielnie
 bolaly mnie zęby...
 — Widocznie nocny stolik, na którym
 je pani kładzie, stał w przeciągu! — od
 powiedział współczująco młody człowiek (m)



Rzeźnik waży swego syna.
 („Söndagsnisse“.)



Gdy wychodzę z domu wieczorem, żona
 nie mówi ze mną przez trzy dni.

Na tak długo, ty właściwie wychodzisz?
 Na całe trzy dni. (m)
 („Ewerybody's Weekly“)

1000 pozdrowień.

— Pozdrowienie od Karola.
 — Dziękuję. Jak ci się powodzi?
 — Dobrze, pozdrowienie od Karola..
 — Już mi to powiedziałaś. Dawnoś prz
 jechał?

— Wczoraj wieczorem. Pozdrowień
 od Karola...
 — Czyś ty oszalał? Powtarzasz przecie
 w kółko jedno i to samo?
 — Nie tylko on powiedział, ażeby
 tysiąc razy pozdrowić... (m)

Najlepszy dowód.

— Jasiu, czy pokazałeś siostrze ten
 wiersz, co ci wczoraj dałem?
 — Pokazałem.
 — Podobał jej się?
 — O, tak musiał się spodobać, bo po
 wiedziała: tego z pewnością ten idjota sam
 nie napisał. (m)



Na plaży.

Przepraszam Pana, mógłby mi pan po
 wiedzieć, jak tu się można dostać do wody.
 („New York World“)

W gotelni.

— Do diabła! Czy pan zwarjował? Dla
 czego mi pan taki gorący ręcznik położył
 na twarz?
 — Bo nie mogłem go utrzymać w rę
 kach. (m)

Wystarczające kwalifikacje.

Ojciec: Cały rok już chodzisz do szkoły
 i umiesz zaledwie liczyć do dziesięciu.
 Czemu ty będziesz, jak dorośniesz?
 Synek: Sędzią na meczu bokserskim, ta
 tasiu. (m)

Słusznie.

Obcy do służącego w poczcie: ni leka
 rza: Dlaczego pan doktor przyjmuje o tak
 niezwyklej porze, między 6-tą a 8-mą rano?
 Służący: To dlatego, proszę pana, że nasz
 pacjent w innych godzinach nie ma czasu

Przyznał się.

— Czy pani pozwoli, bym jej towarzyszył?
 — Mój panie, pan zapewne myśli...
 — Ależ proszę bardzo, czy ja wyglądam
 na człowieka, któryby myślał? (m)



Powiedzcież mi, rybaku, jak mam się za
 chować, gdybym przypadkiem zaczęła to
 nać.

Całkiem prosto, niech pani krzyczy S
 O S, S O S, to napewno jaki okręt nad
 pływie. („A. B. C.“) (m)